Nr. 18. Przemyśl, Niedziela 1. marca 1891. Ro V.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł.	— ct.
półrocznie	3 „	— „
kwartalnie	1 „	50 „
miesięcznie	— „	55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od i o z. 12—1, wieczorem [illegible] 5—7.

Cena ogłoszeń:

po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: **Administracya Gazety przemyskiej.**

Rękopisów nie zwraca się Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Marzec	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
1. niedz.	D. 3 Gł. Albin. B.	N. o s. obł. Hł. 6.
2. pon.	Symplicyusza Pap	Lwa Pap. rym.
3. wtor.	Kunegundy	Archipa
4. środa	Kazimierza K.	Łeona Jep.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 28. lutego 1891.

We środę dnia 25. b. m. odbyła się w Budapeszcie pod przewodnictwem cesarza konferencya wojskowa, w której brali udział arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, minister wojny bar. Bauer, szef sztabu jeneralnego bar. Beck, jeneralny inspektor kawaleryi Gemmingen i jen. inspektor inżynieryi bar. Salis-Soglio. We czwartek obrady konferencyi toczyły się w dalszym ciągu.

Według informacyi *Nemzeta* tegoroczne delegacye z powodu rozwiązania Rady państwa wyjątkowo obradować będą w jesieni.

W poniedziałek dnia 9. marca zbiorą się w Wiedniu ponownie wszyscy austryaccy biskupi na konferencyę episkopatu, która potrwa przez kilka dni. Obradom przewodniczyć będzie książę-kardynał Schönborn.

Prażska reprezentacya miejska uchwaliła, mimo opozycyi duchowieństwa i szczerych katolików, wznieść pomnik Hussa na jednym z większych placów. Na 53 głosujących 10 oświadczyło się przeciw projektowi, a 6 wstrzymało się od głosowania.

Ks. Bismarck w prywatnej rozmowie stanowczo miał zaprotestować przeciwko przypuszczeniu, jakoby wszystkie polityczne artykuły *Hamburger Nachrichten* wychodziły z pod jego pióra. Posyła redakcyi jedynie od czasu do czasu jakieś sprostowanie faktyczne; wszystko inne nie pochodzi od niego, jakkolwiek bardzo często z jego zdaniem się zgadza. Bismarck zapewnił dalej, że nie myśli sprawiać rządowi żadnych trudności; chodzi mu tylko o to, żeby za daleko idący idealizm nie przyczynił się do powodzenia niebezpiecznego radykalizmu, który chce zburzyć, to co istnieje i ogłosić swoje wyłączne panowanie.

Poseł pruski w Monachium hr. Rantzau, zięć Bismarcka, przeniesiony został nagle do Hagi.

W Paryżu rozeszły się pogłoski o bliskiem ustąpieniu ambasadora francuskiego w Berlinie p. Herbette. Miejsce jego zająć ma p. Courcel, albo Juliusz Simon. Przypuszczają, że dymisya Herbette'a ma być w pewnym związku z podróżą cesarzowej Fryderykowej do Paryża.

W Rzymie opowiadają, iż na ostatniem posiedzeniu rady ministeryalnej Nicotera postawił wniosek, żeby ogłosić drukiem tekst traktatu, wiążącego Włochy z Niemcami i Austryą. Jeden z byłych ministrów, należący do gabinetu Crispiego, mówiąc o tem prywatnie, oświadczył: „Żądanie Nicotery na nicby się nie przydało. Gdyby nawet parlament jednomyślnie domagał się tego, król musiałby się temu stanowczo sprzeciwić, a markiz Rudini z pewnością by go w tem popierał. Właśnie sam tekst nie pozwala na publikowanie owego dokumentu.“ Organ Rudiniego *Opinione*, powtarzając te słowa, zapewnia, że zawierają w sobie prawdę.

Rosyjska prasa okazuja żywe niezapokojenie z powodu dającego się dostrzedz złagodnienia wzajemnych stosunków między Niemcami a Francyą. *Graždanin* i *Nowoje Wremia* poczytują za złe Francuzom ich uprzedzające stanowisko. *Nowosti* piszą: „Wystarczył jeden telegram cesarza Wilhelma zredagowany w pochlebnych słowach, ażeby wiele organów francuskich zmieniło natychmiast ton i zaczęło mówić o zbliżeniu się nie do Rosyi, ale do Niemiec.“

Walka stronnictw w Irlandyi wybuchła na nowo z dawną gwałtownością. Parnell odbywa podróże agitacyjne po całym kraju i zyskuje sobie z każdym dniem bardziej straconą przez czas jakiś popularność. Partya Mac Carthy'ego ze swojej strony dokłada wszelkich starań, żeby zepchnąć Parnella ze stanowiska przywódcy, jakie zdaje się, lada chwila znowu zajmie.

Przedłożony przez prezesa gabinetu serbskiego Paszica program nowego rządu brzmi: Nowy gabinet będzie się przedewszystkiem starał zachować prawny stan, stworzony nową konstytucyą i abdykacyą króla Milana i stanu tego bronić będzie przeciw wszelkim zamachom, z którejkolwiek strony one pochodziłyby. Równie, jak rząd zdecydowany jest utrzymać porządek i pokój w kraju równie także przekonany on jest o konieczności zewnętrznego pokoju; pielęgnować on będzie szczerze przekazane mu przyjazne stosunki z sąsiedniemi państwami, a stojąc wiernie przy polityce narodowej, utrzymywać będzie solidarność ze wszystkimi ludami, które gotowe są popierać pomyślny rozwój serbskiego szczepu.

DO URNY!

We środę dnia 4. marca b. r przystąpimy do wyboru posła do poselskiej Izby Rady państwa. We środę d. 4. bm. oddamy zastępstwo potrzeb naszego miasta i przekonań politycznych jego mieszkańców, jak niemniej wymagań kraju i dążności najżywotniejszego ze stronnictw, stronnictwa demokratycznego, wybrańcowi, który największy zaszczyt obywatelski, przez lat sześć ma piastować w swym ręku.

Miasto nasze znajduje się przy wyborze w szczęśliwem położeniu, bo ma tylko *jednego kandydata*, którego wyborcy i obszerniejszy komitet przedwyborczy uznali za godnego mandatu. Wyborcy nasi, pouczeni smutnem doświadczeniem przy ostatnich wyborach do Rady państwa zajęli, — w czem im nasze pismo było pomocnem — w obec aspiracyj nieodpowiednich kandydatów, takie stanowisko, że i Gródek chodzący zwykle samopas, pozbył się zakorzenionej zaściankowatości i uchwalił pójść z Przemyślem ręka w rękę.

Kandydatem naszym jest człowiek młody, rozpoczynający dopiero karyerę polityczną. Za nim przemawia jednak przeszłość chlubna spędzona na pracy użytecznej i w służbie kraju, czystość przekonań demokratycznych wypowiedzianych otwarcie, wielki zasób rzetelnej wiedzy i niezawisłość tem cenniejsza, że okupiona zrzeczeniem się stanowiska bądź co bądź wybitnego i chroniącego przed walką o chleb codzienny.

Kto z zaparciem się samego siebie i z ofiarą materyalną wstępuje na arenę publiczną ten piękną przyszłość rokuje i najnieufniejszy nawet nie może go pomówić o zamiar robienia karyery, o cele osobiste.

Jest to chlubą dla Przemyśla, że przerzedzone szeregi dawnych szermierzy za wolność, samorząd, wolność słowa i druku, podniesienia dobrobytu kraju i wyzwolenia go z pod bardzo kosztownej opieki centralnego rządu, wzmacnia młodą siłą pełną ognia i wiary w szczęśliwszą przyszłość. Zaszczytnie świadczy też o dojrzałości politycznej naszych wyborców, iż w imię solidarności demokracyi w kraju zgodzili się na kandydata zaleconego gorąco przez mężów zaufania sejmowego klubu lewicy.

Podnosząc jednak taką kandydaturę ciąży na wyborcach obowiązek dać przy urnie wyborczej kandydatowi wymowny dowód zaufania, jakiem go darzą i nadziei w nim pokładanych. Przyszłego posła należy wysłać do Wiednia z mandatem opartym na głosach tych wszystkich, którym ustawa to cenne prawo obywatelskie wykonywać pozwala. Niechaj nasz poseł położy w parlamencie na stole prezydyalnym pełnomocnictwo udzielone mu przez ogół głosujących w Przemyślu, niechaj tam powie: „Ja zastępuję z Przemyśla i Gródka tysiące obywateli składających rok rocznie państwu wielkie i ciężkie ofiary z krwi i mienia, tysiące obywateli domagających się za te świadczenia uznania swych żądań i zadośćuczynienia ich potrzebom.“

Im liczniejszy będzie zastęp oddających swe głosy przy urnie wyborczej, tem ściślejszy węzeł połączy nas z naszym posłem i tem silniejsze będzie stanowisko jego w Izbie, w przyszłem Kole polskiem. *Opierając się na mandacie uzyskanym tysiącami głosów łacniej to, co od niego wymagać będziemy, poprze u centralnego rządu i w Kole polskiem, bo przemówi nie imieniem kliki lub koteryi, tylko głosem dwudziestu ośmiu tysięcy; a głos taki potężnym jest i posłuchać go muszą ci, którzy stoją u steru rządu.*

Do urny zatem wyborcy miasta Przemyśla! Do urny mieszczanie, rze-

ZDRAJCA MARDOCHEUSZ.

Obrazek historyczny z przeszłości Przemyśla.

Przez

Wacł. Wil. Regera.

2) — (C. d.)

Od zachodu pociągał wiatr zimny, wilgotny. W lesie, ciągnącym się wdłuż gościńca wiodącego od Jarosławia, uginał obrane z liścia gałęzie drzew i trącał jedne o drugie z suchym łomotem. Na niebie przerywał od czasu do czasu szarawą powłokę z chmur i pozwalał księżycowi przez rozdartą zasłonę rzucać snop bladawego, smętnego światła. Przymrozek wieczorny ściął kałuże na gościńcu i oblókł go śliską powłoką lodu, po której, spuszczający się od Widacza ku miastu liczny hufiec żołnierstwa złożonego z jezdnych i pieszych posuwał się powoli, ostrożnie.

Przodem, jechało na ciężkich, rosłych koniskach około trzydziestu jeźdźców, okutanych w długie, ciemne płaszcze. Głowy pokrywały im chełmy żelazne kształtu na pół rozciętego melona, z krawędziami wygiętymi nad uszami do góry, z grzebieniem ostrym i z rodzajem fartucha z łuski spadającego na kark. Dowodzący oddziałem nie miał chełmu, jeno kapelusz pilśniowy o szerokich krysach, zdobny piórami. Pochwy szerokich pałaszy brzęczały uderzając o strzemiona a w prawym ręku trzymali jeźdźcy oparte na łęku siodeł długie pistolety z tlejącym lontem.

Za tym oddziałem kroczyła ścisle zwarta długa kolumna piechurów. Na nich kaftany łosiowe, przez piersi bandolety szerokie, pludry fałdziste, obszerne, spięte pod kolanami rzemykiem i wpuszczone w grube pończochy wełniane, na nogach trzewiki o szerokich nosach. Piesi byli uzbrojeni częścią w samopały, które wraz z widełkami nieśli na prawem ramieniu, częścią w krótkie dzidy i halabardy. U lewego boku mieli rapiry z koszem ochronnym plecionym z żelaznego drutu. Za kolumną pieszych dudniało, głucho pobrzękując łańcuchami, kilka działek polowych uprzężonych w trzy pary koni. Pochód zamykało znów kilkuset jeźdźców i taborek złożony z wozów ładownych z przyrządem obozowym.

Zastęp ten liczący tysiąc kilkaset ludzi postępował miarowym krokiem w ponurem milczeniu i tylko, gdy koń się potknął pod jeźdźcem i ten go zerwał lejcami, lub gdy ktoren z pieszych pośliznąwszy się potrącił szukając równowagi towarzysza w szeregu, przerywało milczenie przekleństwo uciszone natychmiast ostrą, krótką komendą starszyzny.

Była to przednia straż poprzedzająca wojska szwedzkie, które miały oblęgać Przemyśl.

* * *

Od Widacza zoczyli Szwedzi ścielący się u ich stóp gród Przemysława. W pomroku nocy, na tle góry wznoszącej się nad miastem, pokrytej jeszcze śniegiem i gdzieniegdzie tylko poczerniałej w miejscach wystawionych na działanie słońca, rysowało się miasto niewyraźnie i widocznymi były tylko ciemne linie muru obronnego, bo na każdej z dziewięciu baszt i na czterach bramach płonęły ognie na znak czujności i trwogi. Czasami, gdy przez chmury rozerwane podmuchem wiatru przedarł się promyk księżyca, błyszczały także krzyże wznoszące się nad licznymi świątyniami, podobne gwiazdom zawieszonym nad ciemną, głuchą przepaścią.

* * *

Dotarcie do celu pochodu pobudziło Szwedów znużonych całodziennym marszem do żywszego ruchu. Knechci i rajtaria poczęli między sobą gwarzyć przytłumionym głosem, konie parskały, uderzała broń z dźwiękiem o stalne pancerze a starszyzna wysuwała się na czoło hufca bodąc rumaki ostrogą.

Tak przybyli wreszcie na Zasanie milczące jak grób. W żadnej z chat ani w dworkach szlacheckich nie płonął ogień nie błyszczało światło i psy tylko spuszczone z łańcuchów z poza płotów warczały i naszczekiwały zażarcie Mieszkańcy Zasania, mając jeszcze w świeżej pamięci napady kozackie, schronili się na wieść o przybyciu Szwedów bądź do miasta, bądź do okolicznych włości, zabierając ze sobą w pośpiechu co droższe przedmioty, zaś zostawiając resztę dobytku i mieszkania na łasce i niełasce wroga.

P. P. Benedyktynki tylko ufne w opiekę Boską nie ruszyły się z klasztora obwiedzionego murkiem i choć złość herytycka Szwedów była im znaną, zapaliły świece przed ołtarzami i zebrawszy się na chórze, z pieśnią na ustach błagały Pana Zastępów, aby je ochronił od sromu, bo święte białogłowy szyderstwa, męki i śmierci się nie bały.

I dziwnym był widok kościoła, przez którego okna płynęło morze światła, a pod którego sklepieniem rozlegał się wdzięczny śpiew głosów niewieścich, przy opuszczo-

mieślnicy, rękodzielnicy i inteligencyo! Do urny! kto tylko nie jest złożony ciężką niemocą lub dla spraw naglących nieobecnym. *Dzień czwartego marca powinien być świętem obywatelskiego obowiązku*, a wynik głosowania niechaj obwieści krajowi, że Przemyśl, ów gród przesławny, sięgający swoją przeszłością w zmierzch dziejów Słowiańszczyzny, owe municypium, które wobec wrogów Rzeczypospolitej, wobec królów i szlachty, umiało słowem i czynem bronić swobód mieszczańskich, wybrał swoim posłem **tysiąc siedmiuset głosami Dra Witołda Lewickiego.**

KORESPONDENCYE.

Jarosław, dnia 26. lutego 1891.

Dnia 23. b. m. odbyło się, jak wiadomo, zgromadzenie, przed którem kandydaci Dr. Dulęba i p. Kwiatkowski składali wyznanie swej wiary politycznej, trzeci, p. Zbyszewski usprawiedliwił nieobecność słabością. Dr. Dulęba z właściwą sobie swadą rozwinął znany program stronnictwa demokratycznego i zjednał sobie przychylność inteligentnej części wyborców; p. Kwiatkowski wygłosił następnie mowę, jakiej się w Jarosławiu nikt nie spodziewał i nie mniej udatnie, z właściwą sobie bystrością umysłu i obszernym poglądem odpowiadał na interpelacye. Chwalebnem jest również z jego strony, że nie jest antisemitą; niezbitym tego dowodem jest ta okoliczność, iż w rzemieślniczem stowarzyszeniu „Gwiazda“, którego jest prezesem, przygrywała podczas zabaw karnawałowych muzyka żydowska, a Izraelici z familiami brali w nich udział. W ogóle zrobił to wrażenie, iż nic nie stracimy, jeżeli teraz zaraz albo trochę później zostanie posłem.

Gromkie oklaski, jakie się rozległy w ratuszu, były dowodem jego nieograniczonej popularności, która mu wróży jak najpiękniejsze widoki. Na zgromadzeniu nie brakło ciepła patryotycznego. Opowiadają mianowicie o jednym z przywódców najnowszej instytucyi Jarosławskiej t. j. tak zwanego „komitetu powszechnego“ z celem na razie nie określonym, że w zapale patryotycznym upadł na ziemię, jak drugi Rejtan, w dolnych ubikacyach ratusza i chciał na miejscu walczyć za ojczyznę. Pokazało się jednak, że nie był nawet zdolny do powstania, jakkolwiek go do tego policyant w imieniu prawa wzywał. Zresztą w naszem mieście coś wielkiego się święci. Ludzie kupkami cicho ze sobą szepczą, sala teatralna często się zapełnia i odbrzmiewa od tajnych wniosków, protestów, rozpraw politycznych itd. Mimowolna groza przechodzi po sercach obywatelskich. „Co to będzie co to będzie.“ Kiełbasy i piwo nadchodzą we większych ilościach tymi dniami.

Z Ustronia, 26. lutego 1891.

VI.

(C. d. Ob. Nr. 8.)

To samo opaczne pojęcie, co szewca, krawca lub innego rzemieślnika skłania do ukrywania się przed światem z najwyższą człowieka cnotą, oblewa rumieńcem wstydu oblicze naszego kupca i przemysłowca, a nam znów wszystkim „surdutowcom“ każe udawać niedołęgów, dla których potrzeba całej falangi służby rozstawionej po dworcach kolejowych, abyśmy wypadkiem nie skalali rąk naszych dźwiganiem się naszego kufereczka, pudełka z kapeluszem lub nawet prostej derki, czy chustki i nie znaleźli się w konieczności przeniesienia tego pakunku własnymi rękami.

To udawanie niedołęgów, czyli naśladowanie wielkopańskich tonów, zmusza mnie do zboczenia od przedmiotu, aby opowiedzieć zabawne zdarzenie, jakie miało miejsce przed trzydziestu przeszło laty w Poznaniu.

Oto, p. Antoni Z. z Jankowa, szlachcic jednowioskowy, przyjechawszy pewnego poranka do Poznania, gdzie dworzec kolejowy znacznie był oddalony od miasta, wysiadłszy z wagonu i mając z sobą mały kufereczek podróżny wołał na całe gardło „trägera“ aby odebrał od niego kuferek i zaprowadził go do hotelu. Lecz gdy to nawoływanie jakoś nie skutkowało i szlachcic tem ogniściej wrzeszczał na brak służby kolejowej, zbliża się ku niemu skromnie ubrany człowieczek, również z kufereczkiem, jak zdaje się własnym w ręku i ofiaruje mu swoje usługi. P. Antoni zmierzywszy od stóp do głów zaimprowizowanego „trägera“ i oddawszy mu kufereczek, kazał się prowadzić do pierwszorzędnego hotelu pod „Baranem“ zwanego. Po przybyciu na miejsce służba hotelowa z niezwykłą uprzyjmością i skwapliwością odobrała kuferki od „trägera“ i ulokowała p. Antoniego w wybranym przez niego numerze. Träger zaś otrzymał 50 fenigów, ukłonił się grzecznie i znikł w lokalnościach hotelu.

Po południu około godziny 3 idzie p. Antoni do sali jadalnej hotelowej, aby zjeść objad przy wspólnym stole. A ponieważ p. Antoni rzadko bywał w Poznaniu i nie grzeszył zbytnią śmiałością w liczniejszem a nieznajomem towarzystwie —, zasiadł u długiego stołu na szarym końcu obok dobrego swego znajomego p. Juliana. — W tem, przy rozlaniu zupy rzucił okiem p. Antoni na swego vis á vis, siedzącego na drugim końcu stołu w miejsce honorowem, a otoczonego magnatami wielkopolskimi, których znał z widzenia i nazwiska. I o dziwo! w tym honorowanym vis á vis poznaje najwyraźniej swego „trägera,“ któ emuprzed kilku godzinami zapłacił za fatygę 50 fenigów! Zdziwiony i zmięszany zapytuje p. Juliana co to za jeden, aż ten mu oświadcza, że to Bernard br. Potocki, używający w kraju największego poszanowania.

Gdyby p. Antoni był dyplomatą, oczywiście nikt i nigdy nie byłby wiedział o tej przygodzie, lecz że to sobie był prosty „breczkosiej“ uważał za konieczne po zjedzeniu zupy kazać się przedstawić br. Potockiemu, co uczyniwszy przeprosił go za korzystanie z jego usługi. Na to Potocki dobrodusznie odparł: „ależ mój drogi panie ja się wcale o to nie gniewam, owszem jestem panu wdzięczny, żeś mnie a nie niemcowi pozwolił zarobić u siebie 50 fenigów. Towarzystwo całe w śmiech a p. Antoni poprzysiągł w duchu, że odtąd nie będzie udawał „niedołęgi“ ani się wstydził dźwigania własnego kuferka! „Przysięgi tej nie tylko dotrzymałem — są to własne wyrazy p. Antoniego, który przed laty czternastu, gdym go odwidził opowiedziawszy mi wyżej streszczoną swoją przygodę, tak rzecz dalej prowadził — „ale powróciwszy do domu przystąpiłem natychmiast do przeprowadzenia gruntowej reformy w swoim zarządzie. — I tak pod pretekstem lichego jarmarku wełnianego w Poznaniu, z którego właśnie wracałem, zredukowałem służbę domową, lokaja odprawiłem, kucharza zaprzągłem w wolnych godzinach do robót ogrodowych i do nadzorowania lasu w charakterze leśnego, w miejsce pisarza gospodarczego przyjąłem tęgiego włodarza (karbownika), w fraucymerze nastąpiła również redukcya w służbie, mimo silnej ze strony magnifiki opozycyi, zmieniłem i własne moje nawyknienia do niepoznania, sam sobie buty ściągałem i naciągałem i sam miałem staranie około własnej tualety. Szło to wprawdzie w początkach nie zbyt snadnie, lecz z czasem nie przedstawiało większej trudności, jak proste utarcie nosa i dziś trudnoby mi było zrozumieć, jak człowiek zupełnie zdrowy na ciele i umyśle używać może rąk cudzych do takiej czynności.

(C. d. n)

Ruch przedwyborczy.

Nie wierzmy nikomu i ufajmy tylko sobie. O tem, powinniśmy wszyscy pamiętać przy nadchodzących wyborach i nie oglądając się na wyborców w Gródku, gotowych do wypłatania nam w ostatniej chwili jakiego figla, posunąć ławą do urny wyborczej. Wolę naszą zamanifestował obszerny komitet przedwyborczy przedstawiając nam na kandydata Dr. Witołda Lewickiego, a wyborcy przemyscy przyjęli tę kandydaturę, przyklaskując politycznemu wyznaniu wiary kandydata, złożonemu z rzadką sumiennością i otwartością na zgromadzeniu wyborców.

Za kandydaturą Dr. Witołda Lewickiego oświadczyły się nasze władze autonomiczne z burmistrzem p. Dr. A. Dworskim i tegoż zastępcą p. F. Gamskim na czele, oświadczył się Najprzewielebniejszy nasz duszpasterz ks. biskup Dr Ostoja Solecki i Najprzewielebniejszy ks. biskup-sufragan, administrator dyecezyi gr. kat. Kuiłowski, oświadczyło się Wielebne duchowieństwo obu obrządków, mieszczaństwo, rękodzielnicy, rzemieślnicy, inteligencya miejscowa, urzędnicy państwowi i wojskowi, urzędnicy autonomiczni i rabin przemyski pan Schmelkes.

Dzisiaj oświadczy burmistrz p. Dr. A. Dworski ponownie wyborcom, czego zażądał sam wiceburmistrz p. F. Gamski, że ostatni nie pragnie ani jednego głosu i wymaga od tych wszystkich, którzy by chcieli na niego głosy oddać lub się usuwali od głosowania, aby głosowali na Dr. Witołda Lewickiego.

Mamy zatem tylko jednego kandydata. Wybierajmyż go godnie i *pouczmy wyborców Gródka, że o mandacie poselskim z Przemyśla i Gródka stanowią tylko wyborcy miasta Przemyśla.*

Dowiedźmy we środę dnia 4. marca b. r. krajowi, że jesteśmy politycznie dojrzali i że źle nas sądzono w dziennikach krajowych pisząc o nas, „że u nas każda kandydatura, a nawet rządowa jest możliwą.“

Wybór w dniu 4. marca b. r. stanowić będzie o tem, czy Przemyśl jest trzeciem z rzędu w kraju miastem, czy partykularzem nie wartem osobnego statutu gminnego, i własnego posła.

Sprawy miejscowe.

We własnej obronie.

„Orationem pro filio“ a „contra ***Gazetam***“ urządził sobie pan burmistrz na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej, zarzucając nam tendencyjność i umyślne szerzenie obawy przed ospą panującą w Przemyślu w kraju, mieście i okolicy. Wierzymy, że burmistrzowi p. Dr. Aleksandrowi Dworskiemu ojcu musi być przykro, iż z powodu niedbałego przeprowadzenia szczepienia ospy w zeszłych latach, którą czynność pełnić powinien był p. Dr. Tadeusz Dworski, syn, lekarz miejski, po latach 7 znów się w Przemyślu rozhulała ospa. Niedbałość tę przyznał jednak burmistrz p. Dr. Aleksander Dworski ojciec w swem przemówieniu na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 21. stycznia, a winić o nią nie można nikogo, jak tylko p. Dr. Tadeusza Dworskiego syna, lekarza miejskiego. Na tem samem posiedzeniu, a zatem przed miesiącem i 5 dniami, oświadczył również burmistrz p. Dr. Aleksander Dworski, ojciec, iż epidemia istnieje, lecz jest ona łagodną. Że znów tak bardzo łagodną nie była, świadczy liczba osób zmarłych na ospę, która, jeśli przyjmiemy, iż z 10 osób zapadłych na ospę umarła tylko jedna, poda nam poważną liczbę co najmniej ***1000 osób, które chorowały dotychczas na ospę***

Jeżeli burmistrz p. Dr. A. Dworski, zarzuca nam tendencyjność, obwinia równocześnie z nami także o tendencyjność protomedyka p. Dr. Merunowicza, Radę szkolną krajową, lekarza powiatowego p. Dr. Cassinę i Radę szkolną okręgową, ktore to władze przeciez o spółkę z nami nikt nie pomówi. Władze te zbadawszy dokładnie stan ospy w Przemyślu, a nie my wydali zarządzenie zamknięcia zakładów naukowych, szkół średnich, etatowych i ludowych najpierw do 25. lutego, następnie do 9. marca. Wreszcie, a to najciekawszem jest w całem przemówieniu burmistrza p. Dr. A. Dworskiego ojca „pro filio“ zarzucił p. burmistrz sobie samemu tendencyjność, gdyż właściwy popłoch sprawiło dopiero ***urządzenie przez magistrat dwóch szpitali dla chorych na ospę*** i ciągłe kredyty na zakupno łóżek do tych szpitali. Gniew zaślepia i mąci szyk prawidłowy myśli, dowodem na to, że p. burmistrz zapewniając na posiedzeniu czwartkowem z krzesla prezydyalnego „że ospa powoli ustaje“ z czego i my się cieszymy, zażądał kredytu w wysokości 1500 zł na dalsze łagodzenie ospy!

Ośmielimy się także zapytać p. burmistrza, jak mamy rozumieć słowa jego: „ospa powoli ustaje“, jeżeli przedtem nie była groźną?

Tych kilka próbek kontradykcyj oratorskich wystarczy, aby „orationem pro filio“ a „contra ***Gazetam***“ burmistrza p. Dr. A. Dworskiego ojca przedstawić w należytem świetle i zrozumieć jej tendencyjność.

My nie cofamy się ani na krok i twierdzimy stanowczo co następuje: faktem jest, że ospa panowała nagminnie w Przemyślu i dotąd jeszcze panuje; faktem jest, że my zwrócili uwagę ludności i władz powołanych do czuwania nad zdrowotnością na tę niebezpieczną chorobę; faktem jest, że pośrednio przyczyniliśmy się do zamknięcia zakładów naukowych i szkół w naszem mieście; faktem jest, że mieliśmy na celu podając prawdziwą i wykazami śmiertelności poparte wiadomości o ospie, uchronienie setek rodzin od rozpaczy a tysiące młodzieży szkolnej od śmierci i oszpecenia; faktem jest, że ogół jest nam wdzięczny za tak sumienne pełnienie naszego obowiązku dziennikarskiego i faktem jest w końcu, że na opinii magistratu nam nic a nic nie zależy.

Z całym spokojem przeto oczekujemy enuncyacyi magistratu w dziennikach kra-

---

nych ludzkich siedzibach i w obliczu grodu opasanego szerokim rowem i wysokim murem, po nad który sterczały baszty z krwawym płomieniem smolnego łuczywa nad czołem.

* * *

„Stać!“ Karny żołnierz szwedzki wyćwiczony w bojach stanął jak wryty, kolby samopałów, drzewca dział i halabard stuknęły o ziemię. Rajtarzy zeskoczyli chrzęszcząc zbroją z siodeł i każden stanął wyprostowany przy łbie końskim. Oficerowie wystąpili przed front długo wyciągniętej linii. Puszkarze ustawili tymczasem działa przed murkiem kościoła P. P. Benedyktynek paszczami ku miastu. Taborek okolił kupą szynkownię Mardocheusza pod „Złotem jabłkiem“.

Znów rozległ się głos komendy. Szeregi rozluźniły się. Jezdni po sześciu i siedmiu posunęli ku najbliższym chatom i dworkom. Pod naciskiem silnych ramion otwierały się furty i bramki, pękały zamki u drzwi i wnet rżały w stajniach i oborach konie, a z małych okienek buchało światło roznieconych ognisk. Knechci zaś roztasowali się na podwórzach i w ogrodach i łamiąc płoty ułożyli je w stosy, które rychło zapłonęły. Nad ogniem zawieszono kotły. Zziębnięte i głodne żołdactwo warzyło strawę i grzało strudzone cielska.

Starszyzna, z Douglasem na czele, zakwaterowała się w szynkowni Mardocheusza. Mardocheusz przyjął, hardo i dumnie wyglądających oficerów, wchodzących z brzękiem ostróg do szynkowni, zgięty w pół i pochylony ku ziemi. Douglasa, w którym swym lisim instynktem po bogatym stroju składającym się z czarnego aksamitu i po suto, strusimi piórami przystrojonym kapeluszu, poznał natychmiast jako dowódcę, chwycił oburącz za kolana i zaczął błagać głosem płaczliwym: „O zmiłowanie nad nim, nad żoną, dziatwą i dobytkiem.“ Douglas odtrącił Mardocheusza nogą i zwracając się do jednego z oficerów, chociaż ubranego z cudzoziemska, o sarmackich rysach twarzy, odezwał się doń po szwedzku:

— Powiedz pan temu skomlącemu nicponiowi, aby co rychlej podał jadła i uczciwego wina, a potem przedstawił człowieka, któryby w danym razie mógł wskazać naszym ludziom bezpieczne przejście przez lód do miasta.

— Jakto Mości generale, chceszli nie czekając reszty wojska uderzyć na miasto?

— W służbie Jego królewskiej Mości pana naszego sławnego Gustawa, mógł już pan dotąd nauczyć się wypełnienia rozkazów bez pytań i uwag. Pańska natura polska nie da się snać wykorzenić, odzywasz się, gdzie milczenie jest wskazanem!

Skarcony oficer zacisnął usta i powtórzył Mardocheuszowi żądanie Douglasa po polsku. Mardocheusz zwinął się w tej chwili, przysunął stół, przy którym niedawno siedział Wargocki z kompanią, pod komin, narzucił na żarzące węgle drew, na kilimku rozścielił biały szabasowy obrus, przyniósł białego chleba, sér przerabiany z kminkiem, masło w osełkach, sporo jaj ugotowanych na twardo, koszyk z brunatnymi piernikami i sporo gąsiorów starego węgrzyna.

Douglas zrzucił ze siebie płaszcz ciężki podbity kunami, zdjął łosiowe po łokcie sięgające rękawice, położył przed sobą kapelusz i odpasawszy rapir z szmelowaną na czarno rękojeścią, zasiadł za stołem opierając nogi w butach z cholewami sięgającymi powyżej kolan o krawędź komina.

Żaden z oficerów nie usiadł przy stole Douglasa, zajęli miejsca na ławach pod ścianami i wzięli się dopiero do posiłku, gdy Douglas wychylił pierwszy kielich węgrzyna i dał im znak uprzejmem skinieniem ręki, aby zażyli swobody.

C. d. n.

jowych, bo za nami przemawiają szpitale i mogiły, zaś za magistratem chyba „furor paternus.“

Ospa nie jest zarazą pyskowo racicową, aby o niej zamilczeć, gdyż podlegają jej ludzie. Prosimy teraz o sprostowanie w dziennikach krajowych.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej

z dnia 26 Lutego 1891.

Obecnych radnych 28. Przewodniczący, burmistrz p. Dr. Dworski; sekretarz p. Dobrzański.

Protokół ostatniego posiedzenia z d. 29 Stycznia b. r. przyjęto do wiadomości bez uwag.

Na wniosek wiceburmistrza, p. Gamskiego, po uchwaleniu nagłości, w skutek odezwy Wydziału Izby adwokatów we Lwowie, aby celem obchodu stuletniej rocznicy konstytucyi 3. Maja wysłano delegatów na zjazd odbyć się mający we Lwowie, uchwalono wybrać delegatami i wysłać pp. Dr. A. Dworskiego, burmistrza i Dr. Dolińskiego radnego.

P. Dr. Mendrochowicz interpeluje p. burmistrza, dlaczego regulamin obrad Rady nie został zatwierdzony i przedłożony do tego czasu Radzie? P. burmistrz odpowiada, iż dał go już do druku i gdy tylko wyjdzie z pod prasy zostanie rozdany pomiędzy pp. radnych. Następnie interpeluje p. Dr. Mendrochowicz, kiedy też komisya kontrolująca czynności Magistratu zacznie funkcyonować? Na to otrzymuje lakoniczną odpowiedź od p. burmistrza, iż niebawem zaproszeni zostaną członkowie komisyi do rozpoczęcia swojej czynności.

Uchwalono wybrać 3 członków do komisyi wyborczej w czasie wyboru do Rady państwa, mianowicie: ks. Dr Łabudę, Golińskiego i Gedalie Schmelkesa. Uchwalono celem przeprowadzenia asanacyi i rozszerzenia ulic w dzielnicy Kazimierzowskiej wnieść petycyę do Rady Państwa o uwolnienie wznieść się mających budowli od podatków czynszowych z dodatkiem na lat 20. — Uchwalono na wydatki *szpitala dla chorych na ospę* kredyt nadzwyczajny w wysokości 1500 *zł.* Przy tej sposobności burmistrz p. Dr. Dworski wystąpił w sprawie ospy z przemową do pp. radnych. (Przyp. Red. Uczynił to już raz w tym samym przedmiocie na posiedzeniu Rady dnia 21 stycznia b. r., o czem zdaliśmy sprawę w Nr. 8. *Gazety* z dnia 25 stycznia b. r.) Mówka brzmiała następnie: „Ponieważ organ tutejszy występuje tendencyjnie w sprawie ospy i rozsiewa postrach, przeto oświadczam, że takowa zaczyna się uśmierzać“. (*Przyp. Red.* to samo wypowiedział p. burmistrz d. 21. stycznia z dodatkiem, iż epidemia tegoroczna należy do łagodnych). „*Gazeta Przemyska* zamiast uspokajać ludność, rozsiewa o ospie wiadomości mylne, w skutek czego powstaje popłoch w kraju i okolicy, na czem tracą kupcy i przemysłowcy. Obawa przed ospą w Przemyślu jest tak wielką, że od Przemyślan każdy ucieka a nawet Gródczanie nie chcieli puścić delegatów przemyskich na zgromadzenie wyborców, aby przypadkiem kto z nich nie dostał ospy. Zatem oświadczam raz jeszcze, iż ospa jest na schyłku, chociaż jeszcze jakiś czas potrwa w łagodnej formie. W szpitalach znajduje się bowiem tylko 29 chorych na ospę.“ Radny p. Frankowski po tem przemówieniu stawia wniosek, aby ze strony Magistratu do dzienników krajowych we Lwowie i Krakowie podać rodzaj nadesłanego celem uspokojenia strwożonych umysłów. — Radny p. Dr. Doliński popiera ten wniosek, a p. Henner popierając wniosek dodaje, iż p. Piskorz pokazywał mu listy, w których wiele osób skarzy się, iż z obawy przed ospą nie mogą przybyć do Przemyśla za sprawunkami. Wniosek rehabilitacyi sławy Przemyśla in puncto ospy przyjęto. Uchwalono na wydatki celem przeprowadzenia wyboru do Rady Państwa wyasygnować kwotę 300 zł.

Oferty na dzierżawę miejskiej suszarni skór wnieśli: Jakob Löwenthal i Berl Brodheim ofertę na czas od 1 marca 1891 do końca grudnia 1892 za roczną sumę 1517 zł. — złożyli przepisane wadium w kwocie 200 *zł.* —; rzeźnicy przez pełnomocnika Löwenthala na kwotę 900 złr.; a Benjamin Kupfer & Miltau ofertę pierwszą na 1085 złr., zaś drugą na 1185 złr. z tym dodatkiem wreszcie, że po nad każdą inną ofertę gotowi są dać o 25 *zł.* więcej. — Magistrat wnosi, na przyjęcie oferty Löwenthala i Brodheima. Rad. p. Adamowski zabiera głos w tej sprawie i twierdzi, iż oferenci ci nie są fachowymi tylko spekulantami, i że jako tacy będą wymagać opłatę wygórowaną od suszenia skór, wnosi przeto, aby odroczyć licytacyę aż do ułożenia pewnej stałej taryfy dla suszenia skór. Wniosek ten popiera także rad. p. Scheinbach. P. Dr. Dworski wyjaśnia p. Adamowskiemu, iż taryfy ułożyć nie można, gdyż do tego potrzebnem jest zezwolenie Namiestnictwa, — a gdy oferenci poddają się co do taryfy kontroli Magistratu, to obowiązkiem Magistratu będzie czuwać nad tem, aby nie było zdzierstwa. Następnie postawił p. Adamowski wniosek, aby na wypadek nieprzyjęcia wniosku pierwszego co do odroczenia licytacyi, przyjęto ofertę Kupfera i spółki, którzy podali warunki korzystniejsze, bo o 25 zł. dając więcej po nad każdę inną ofertę. Na to oświadcza ref. p. Gamski, iż nie może się zgodzić na odroczenie licytacyi, gdyż nie ma zapewnienia, za jaką kwotę pójdzie później dzierżawa suszarni a mając już zapewnionych 1517 zł. uważa tę ofertę za najkorzystniejszą, a co dotyczy zaś drugiego wniosku, iż oferta Kupfera i Ski, którzy oświadczają gotowość dać 25 *zł.* wyżej nad każdą inną ofertę, jest korzystniejszą, nie popiera takowego, gdyż taka oferta nie jest żadną ofertą. (*Przyp. Red. W sprawie wydzierżawienia propinacyi był p. referent wręcz odmiennego zdania*). Rada uchwaliła na wniosek Magistratu przyjąć ofertę Löwenthala i Brodheima. P. Adamowski zgłasza rekurs od tej uchwały i żąda zanotowania tej okoliczności w protokole.

Ref. p. Dr. Smutny. Uchwalono gotówkę z wylosowanej obligacyi funduszu indem ulokować w kasie oszczędności. Uchwalono Pinkasowi Duftowi udzielić pozwolenia składania belków na gruncie miejskim do dnia 15. kwietnia br. za opłatą 150 zł. pod rygorem grzywny po 15 zł. dziennie, gdyby termin przekroczył. Uchwalono przyjąć do kasy miejskiej dyetaryusza z płacą 45 *zł.* mies. Uchwalono za roboty wykonane przy starym cmentarzu jako to: ekshumacyę, urządzenie drogi, sztachety itd. uznać nadwyżkę od preliminarza w kwotach 97 zł. 27 ct. 94 zł 58 ct. i 211 zł. 75 ct. za usprawiedliwioną. Uchwalono Chaimowi Wolfa budującemu dom przy ulicy bez nazwiska zezwolić na używanie kanału miejskiego li tylko dla spuszczania wody. Na posiedzeniu tajnem obsadzono posadę adjunkta budowniczego i nadano takową p. Edmundowi Ceypekowi z Cieszanowa.

Ref p. Dr. Baumfeld. Uchwalono przyjąć p. Edwarda Witkowskiego do związku gminy za opłatą 25 zł. Uchwalono dać przyrzeczenie przyjęcia p. Bronisławowi Jędrze. Uchwalono uznać rachunek za miesiąc listopad 1890 za utrzymanie realności, studni, kanałów, zaprzęgów miejskich itd. w kwocie 2804 zł. 20 ct. Między tymi wydatkami figuruje za czyszczenie miasta kwota 921 zł. Na prośbę Jana Rozumkiewicza i innych rzeźników uchwalono rozszerzenie rzeźni celem rozdziału bicia bezrogów i wołów — a co do prośby drugiej o wystawienie kotła do topienia smalców, uchwalono na wniosek p. Adamowskiego zbadania tej sprawy aż do rozstrzygnienia odroczyć. Uchwalono Schepse Thille odpisać kwotę 3 zł. należną za placowe (sprzedaż garnków.) W końcu uchwalono na prestacye szkolne kwotę 7887 zł. 8 ct. i 85 *zł.*

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 28. lutego 1891.

† **Dr. Ksawery Liske,** prof. uniw. we Lwowie urodzony 18. października 1838, zmarł we Lwowie d. 27. lutego 1891 roku.

† **Ks Eugeni Dudziński** gwardyan tut. OO. Reformatów zmarł 27. lutego b. r. po długich i ciężkich cierpieniach. Urodzony w Przemyślu w r. 1849, wstąpił do zakonu w r. 1869 a na kapłana wyświęcony został w r. 1876. Odznaczał się wymową, którą porywał słuchaczów. Dobry i przykładny zakonnik wnet pozyskał zaufanie przełożonych i już w młodym wieku piastował różne godności zakonne, a mianowicie urząd magistra kleryków w Krakowie i gwardyana w Zakliczynie, gdzie wiele zasług około dobra klasztoru położył. W lipcu z. r. zamianowano go gwardyanem w Przemyślu. Zmarły pozostawia żal i smutek u wszystkich którzy mieli sposobność go poznać. Cześć jego pamięci.

Zesfer wojskowych Krzyż wojskowej zasługi otrzymał kapitan 9 pp. Józef Selingier. Starszy zarządca wojskowy Karol Janik, przeniesiony został z Buda-Pesztu do Przemyśla, a Wilhelm Dietrich z Przemyśla do Buda-Pesztu

Konkurs. Izba notaryalna przemysko-samborsko-sanocka ogłasza konkurs na opróżnioną posadę notaryusza w Niżankowicach, ewentualnie na inną w skutek przeniesienia opróżnić się mogącą. Podania należy wnieść najdalej do dnia 15 marca br.

Mało przybyło. Ludność Galicyi wedle ostatniego spisu wynosi 6.133.910. Dziesięć lat temu liczyła Galicya 5 958 907 mieszkańców w tem przeto dziesięcioleciu wzrosła jej ludność tylko o 175.003

Zmiana własności. Kamienica pni Sontagowej przy ul. Franciszkańskiej, gdzie się mieści apteka cyrkularna, przeszła tymi dniami na własność aptekarza p. Maurycego Schwarza.

Z życia towarzyskiego. P. Stanisław Turk, współwłaściciel browaru parowego w Ostrowie pod Przemyślem, zaręczył się z pną Maryą Gottlieb z Czerniowiec.

Towarzystwo dobroczynności Pań ś. Wincentego à Paulo, urządza w niedzielę dnia 1. marca koncert promenadowy w wielkiej sali radnej. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa 10. p. p. pod batutą kapelmistrza p. Maszy.

Przypominamy, że doroczne walne zgromadzenie członków kasy chorych stowarzyszenia przemysłowców kruszcowych odbędzie się w niedzielę 1. marca o godz. 3 po południu w wielkiej sali magistratu

Sprawozdanie z piątkowego wieczorku Tow muz odkładamy dla braku miejsca do przyszłego numeru *Gazety.*

Na ślizgawce Towarzystwa łyżwiarskiego między mostami, przygrywać będzie jutro t. j. w niedzielę dnia 1. marca kapela wojskowa.

W hotelu Victoria koncertować będzie d. 1. marca orkiestra wojskowa 10. p. p.

Przegląd targowy odbył wiceburmistrz p. Gamski w piątek dnia 27. b. m. Podobno nie bardzo był zbudowany porządkami, jakie tam zastał.

Wszystkie cegielnie położone w obrębie wału fortyfikacyjnego okalającego miasto zostaną najdalej do 6 tygodni zamknięte. Początek zrobiono z cegielnią Landaua położona przy ul. Dobromilskiej, w której zastanowiono robotę w piątek dnia 27. bm. Zarządzenie to spowodowały ze względów bezpieczeństwa ogniowego i zdrowotnych c. i k komenda fortecy.

Ospa przeniosła się już do śródmieścia. W Rynku zachorowało ostatnimi czasy na **ospę** trzy osoby a na ul. Franciszkańskiej na **ospę** jedna. Donoszą nam także, że u urzędnika pocztowego p. Daw. zamieszkałego przy ul. Basztowej zachorowała onegdaj sługa na **ospę**. Sługę oddano do szpitala. Rodzina p. Daw. wyjechała do Rzeszowa, on sam zaś opuścił pomieszkanie.

Ład na starym cmentarzu Mimo kilkunastu uchwał zapadłych na posiedzeniach Rady miejskiej, aby stary cmentarz otoczony był zawsze troskliwą pieczą i czcią jaka przystoi ostatniemu miejscu spoczynku, nie waha się miastowy p. komisarz drogowy wywozić na stary cmentarz całymi kupami gnój i śmiecie. Obecnie stary cmentarz jest jednym wielkim śmietnikiem, z którego, gdy nastąpi odwilż rozchodzić się będą po ul. Mickiewicza i Długiej wstrętne odory i zdrowiu szkodliwe miazmata. Smutny los w tym Przemyślu. „W błocie się rodzisz i w błocie się żyje, a kiedy umrzesz błoto cię nakryje.“

Gołoledź mamy okropną. Ani magistrat, ani właściciele kamienic nie posypują, chodników. Upadki są przeto na porządku dziennym, lecz mieszkańcy Przemyśla tak są do tego przyzwyczajeni, że upadłszy, zaklną tylko na M… i obmacawszy członki czy nie ucierpiały spieszą dalej. Jedynie chodnik przy ulicy prowadzącej od pałacu mera do magistratu bywa tylko posypywanym. Miejski pan komisarz drogowy „znają swoją służbę.“

Zbytek swobody. Stójkowi są tak rozpuszczeni i dbają tak mało o przepisy służbowe, iż ćmią na posterunku papierosy i cygara puszczając publiczności pod nos dymki. Obowiązkiem p. inspektora policyi miejskiej jest przeto nauczyć stójkowych oprócz „salutyrki“ także tego, że stójkowy w służbie nie powinien „kopcić.“

Przykładny radnik. W nocy z 26. na 27. b. m. radny miasta Przemyśla, właściciel kilku realności, kapitalista i hurtownik, sławetny p. M. O. Gans, rozbił siekierą o godzinie $2^1/_2$ rano szafkę wystawową p. Wilczera, rzekomo z tego powodu, że wysuniętą została za ścianę graniczną domu. P. Wilczer wniósł przeciw p. M. O Gansowi do sądu doniesienie o przekroczenie przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Jeśli w sposób podobny postępują sobie ojcowie miasta, czegoż możemy się spodziewać po niższych warstwach ludności i pospólstwie?

Poręcz balkonu, który ustawiano w piątek d. 27. b. m. przy kamienicy radnego p. Schütza położonej u wylotu ul. Kazimierzowskiej, wysunęła się robotnikom z rąk i spadając uderzyła w plecy p. F. przechodzącego właśnie chodnikiem. P. F. upadł na ziemię i odniósł lekkie uszkodzenie. Stójkowy Nr. 36 obecny temu wypadkowi zamiast donieść o zajściu policyi, śmiał się serdecznie widząc przestrach p. F.

Nieszczęśliwy wypadek. W piątek dnia 27. b. m. przy kopaniu kamienia w Prałkowcach, zginął pod ciężarem ziemi, która się usunęła dla wadliwego zaopatrzenia, zatrudniony w kamieniołomie robotnik nazwiskiem Franciszek Siwerga, z Prałkowic rodem, lat 19 liczący. Dochodzenie sądowe zostało wdrożonem,

Zmarli. Piotr Smolarski emerytowany Radca ck. sądu krajowego wyższego, honorowy obywatel miasta Podgórza, ojciec tut. lekarza p. Dr. Zygmunta Smolarskiego, przeżywszy lat 73, zmarł w Krakowie dnia 26 lutego 1891 r. Michał Max obywatel miasta Przemyśla, przeżywszy lat 90, zmarł dnia 26. lutego 1891 r. O. Eugeniusz Dudziński były Definitor i Gwardyan OO. Reformatów, przeżywszy lat 42, zmarł dnia 27. lutego 1891 r. Zofia Stojowska wdowa po kowalu, przeżywszy lat 66, zmarła dnia 26. 1891 r.

Kącik humorystyczny.

Nasza statystyka.

Statystyka twierdzi dowodnie,
Że w naszym kraju liczba obfita
Żydów przebywa, że niezawodnie
Co ósmy człowiek — Izraelita.
Śmiem temu przeczyć w dół i do góry.
Primo: Nie idąc w ich domów kąty,
Gdy galicyjski przejrzę pułk który,
Żyd ledwo będzie kilkadziesiąty.
Znając liczenia proporcyj sposób,
Przychodzę przeto do przekonania:
— Mimo twierdzenia poważnych osób —
Mamy mniej żydów bez porównania!
Ale, secundo: Gdy w dzień jarmarku
Zbierze się naród na targowicy
Gęsto — jak kaszą w olbrzymim garnku,
Widzę przeważnie pejsy, jupicy.
Co drugi człowiek to żyd z pewnością,
Lub dwóch przy jednym jest katoliku;
Tu więc w rachunku przyjdę z łatwością
Do następnego wyniku:
Żydów co najmniej półtora razy,
Tyle co wszelkiej innej ludności
Mieszka w Galicyi. — Więc bez urazy,
Ta statystyka nie ma wartości!!!...

Nie-Treniarz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, iż zastępstwo nasze w sprawach ubezpieczeń na życie powierzyliśmy w obrębie miasta Przemyśla i tegoż okolicy, niezależnie od istniejącej także Agencyi naszej pod kierunkiem p. M Ritterschilda

p. Marcelemu Dückertowi

ulica Czarnieckiego Nr. 539.

W Krakowie, dnia 27 lutego 1891 r.

Dyrekcya Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
Z Słonecki. M Łępkowski. H Kieszkowski
Naczelnik działu ubezpieczeń na życie
Cz. Kieszkowski.

Nowy skład i pracownia obuwia.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż w dniu 12. września roku zeszłego otworzyłem

SKŁAD i PRACOWNIĘ OBUWIA wszelkiego rodzaju

ulica Szkolna Nr. 2 (przedtem firma p. Wójcickiego)

W PRZEMYŚLU

Nadmieniam, iż staraniem mojem będzie wszelkie roboty w ten zakres wchodzące jak najsumienniej wykonywać, ręcząc za

dobry materyał trwały i specyalny wyrób oraz i ceny bardzo przystępne.

Na prowincyę uskuteczniam zamówienia za nadesłaniem zużytego bucika.

Upraszam o łaskawe względy z szacunkiem

Wincenty Dziedziak.

6—1

PIWO SŁODOWE HOFFA

C. K. CYRKULARNA

APTEKA

M. Schwarza w Przemyślu

poleca

KONIAK STARY FRANCUSKI

firmy Pinet, Castillon et Comp. Mercier et Comp. (Fine Champagne) Old. Brandy w butelkach dużych i małych,

wszelkie środki homeopatyczne

rodki uniwersalne i specyficzne krajowe i zagraniczne, wielki wybór przyrządów chirurgicznych, perfumerye i środki tualetowe

tudzież

KEFALGINE

znakomity środek przeciw migrenie podług ordynacyi prof. dr. Czyżewicza ck. radcy zdrowia

PIWO SŁODOWE HOFFA

Dlaczego płacicie Państwo 2 zł. 50 ct. za próżną puszkę blaszaną,

gdy **Bensdorpa Proszek Kakaowy** z tegoż

król. uprzywilejowanych fabryk w Amsterdamie,

oczyszczony, łatwo rozpuszczalny i pożywny, nieprześcigniony w swoim rodzaju

nabyć **można w otwartych pakietach po 3 zł. 50 ct.** za kilo

w drogueryi **D. Ludkiewicza, u M. Kruga i E. Kruga w Przemyślu.**

6—1

Dn. 1. listopada 1890

otworzyłem

W PRZEMYŚLU

w domu p. Aschkenazowej pod l. 153 ul. Franciszkańska przy Bramie

obok składu nafty W. Wiktora i Ski

bogato zaopatrzony

SKŁAD FUTER

krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Dostarczam serdaki, kołnierzyki, zarękawki i czapki po najprzystępniejszych cenach.

Jakób Bernfeld.

W nowym lokalu.

DROGUERYA

i

PERFUMERYA

D. Ludkiewicza

w Przemyślu,

ulica Franciszkańska

poleca Szanownej P. T. Publiczności skład i sprzedaż hurtowną i drobną materyałów i przetworów aptecznych, przyrządów chirurgicznych, opatrunków, środków toaletowych, mydeł, perfum, potrzeb gospodarskich, farb, pokostów, lakierów, bronzów, desinfekcyi itp. itp.

Wina lecznicze „Vinador"

Herbata chińska

rosyjska ¼, ½, ⅓ funtowych.

KAWA ARABSKA Ceylon i Kuba funt 1·10 ct.

RUM JAMAJKA.

OLIWA NICEJSKA od 12 ct.

OCET WINNY 16 i 32 ct.

ŻELATYNA biała.

KADZIDŁO KRÓLEWSKIE antiniazmatyczne w płynie.

Nieprzemakalne smarowidło na buty.

SZUWAKS w blaszanych pudełkach.

MASĘ FRANCUSKĄ do zapuszczania podłogi w 6 odcieniach.

Korki, gąbki, pędzle, sznury gumowe i rury szklanne do kotłów parowych, begary, rury gumowe do ściągania piwa, przezerwatywy gumowe.

Nowość: perfumy Lilas Blanc i Lirynga.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Z wszelkiem poważaniem

D. Ludkiewicz.

Z koncesyonowanego zakładu

Prof Dr. A. Barańskiego

we LWOWIE

KROWIANKĘ

co tydzień świeżą i pewną w skutkach

nabyć można

w Aptece pod Gwiazdą w Przemyślu

obok wieży zegarowej

Tylko nafta niewybuchowa

Salonowa nafta niezapalna

Gospodarska nafta niezapalna

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej,

FABRYKI J. WIKTORA I SKI, (Ustrzyki dolne)

w Przemyślu

„Na Bramie" l. 1, róg ulicy Franciszkańskiej,

Wyłączna sprzedaż

⚒ Nafty bezpieczeństwa ⚒

(Sicherheits-Petrol)

SPRZEDAJE 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 20 ct
„ „ gospodarskiej „ „ 16 „
„ „ „Wiktora" Petrolu niewybuchowego 30 „

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług, o których niejednokrotnie przekonaliśmy się, zaprowadziliśmy **abonamentowe książeczki kuponowe** zawierające dowolną ilość asygnat z 5% opustem cen drobiazgowych.

Asygnat tych nabyć można oprócz w powyższym składzie, także w handlach P. T. Panów **Machalskiego, E. Witkowskiego A. Bourdona i w Narodnej Torhowli.**

Dla wygody P. T. mieszkańców Zasania została urządzona drobna sprzedaż wyż wspomnianych naszych gatunków nafty w Narodnej Torhowli w Przemyślu (naprzeciw ck. Starostwa) po cenach w składzie głównym niezmienianych.

Przy zakupnie w beczkach ważących około 150 kilo lub kamionkach ważących około 25 kilo opuszczamy **znaczny rabat**

P. T. Abonentom odstawiamy zamówioną naftę do pomieszkań bezpłatnie w szczelnie zamkniętych naczyniach i we własnym wozie.

Dziękując za liczne i łaskawe względy, jakimi się obecnie cieszymy, kremy się z poważaniem ZARZĄD SKŁADU.

Tylko nafta nieeksplodująca

MARYACELSKIE

Pigułki przeczyszczające

(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i stąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochronna.

Cena pudełka **20 cent.**, zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzedniem wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20**, 2 zwoje złr. **2.20**, 3 zwoje złr. **3.20**.

Aptekarz **C. BRADY**, Kromieryż (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż

SKŁAD mój

ubrań męskich i dziecinnych

oraz uniformowych dla pp urzędników państwowych przeniosłem z ulicy Franciszkańskiej na plac tak zwany „na Bramie" do domu p. Aschkenazowej na I piętro obok głównego składu nafty p. Wiktora

Na sezon letni i wiosenny:

Ubrania salonowe od 24—40 zł.
„ żakietowe od 16—35 zł.
„ marynarkowe wełniane 8·25—32 zł.
Zarzutki wełniane od 9—28 zł.
Spodnie „ od 3·50—11 zł.
Kamizelki pikowe 0·95—4·50 ct.
Ubrania studenckie wełniane 4·50—14 zł.
„ dziecinne od 2·25—8 zł.

Dziękując Sz. P. T. Publiczności za okazywane mi dotychczas zaufanie i względy upraszam i nadal o takowe.

Skład mój zaopatrzyłem w towary z doborowego materyału a staraniem moiem będzie tak starannem wykończeniem jakoteż najprzystępniejszą ceną na uznanie Sz. P. T. Publiczności zasłużyć.

Z głębokim szacunkiem

52—1 **Abraham Wilczer.**

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.